

Anna Poraj

Katarzyna Krawczyk :: Małgorzata Silny :: Grażyna Kujawiak

26 PYTAŃ, 26 ODPOWIEDZI

CZYLI

ŚCIAĞAWKA WYCHOWAWCY
KOŁONIJNO-OBOZOWEGO



EDYCJA SPECJALNA DLA MIESIĘCZNIKA INSTRUKTORÓW ZHP



26 pytań, 26 odpowiedzi
czyli ściągawka wychowawcy kolonijno-obozowego

Autorki:

:: Anna Poraj (AP)
:: Katarzyna Krawczyk (KK)
:: Małgorzata Silny (MS)
:: Grażyna Kujawiak (GK)

Redakcja: Anna Poraj

© INSTYTUT INICJATYW POZARZĄDOWYCH
Warszawa 2006

Edycja specjalna dla miesięcznika instruktorów ZHP „Czuwaj”



www.institut.ngos.pl
institut@ngos.pl

tel. 0-22 86 110 88
faks 0-22 86 110 87



PROBLEMY Z UTRZYMANIEM HIGIENY OSOBISTEJ

Jedna z dziewczyn na kolonii nie myje się. Zaczyna to przeszkadzać w kontaktach z nią i jej koleżankom, i mnie. Jej współlokatorki z pokoju wyrażnie i głośno już to komentują. Co zrobić w takiej sytuacji? Jak zmusić dziecko do mycia się? A co jeśli nie ma odpowiednich środków czystości, czystej bielizny?

To, że myć się trzeba, jest dla nas dość oczywiste. Zwłaszcza na obozie, gdzie dzieci biegają po dworze w kurzu i innym „naturalnym” brudzie, są przepecone i umorusane. Mimo to dość często zdarza się, że dzieci w ogóle nie odczuwają takiej potrzeby. Może to być spowodowane np. nawykami, które wyniosły z domu (kąpie się raz w tygodniu) lub też najnormalniej w świecie nie lubią tego (co innego, oczywiście, kąpiel w jeziorze czy basenie).

Rzecz jasna, ty jako wychowawca musisz dbać o zachowanie higieny przez dzieci, musisz dopilnować, by wróciły do domu zdrowe i zadbane. Dlatego trzeba myśleć o czystości od samego początku.

Już przed wyjazdem na kolonię czy obóz warto jest zabezpieczyć się przed sytuacją, gdy dziecko nie ma odpowiedniego ekwipunku. Przygotuj listę potrzebnych rzeczy na obóz. Wymień w niej wszystkie, nawet oczywiste, ale niezbędne środki czystości, takie jak: szczotka, pasta, mydło, szampon, ręcznik itp. Nie zaszkodzi też podać konkretną minimalną ilość zmian bielizny osobistej.

Jednak mimo tych wszystkich starań, znajdzie się zawsze jakieś dziecko, które czegoś zapomniało, zgubiło, mama mu nie zapakowała itd. Warto więc już na samym początku kolonii zrobić mały test czystościowy i sprawdzić, czy dzieci wszystko mają. Co z delikwentami, którym czegoś brakuje? Nie możesz tego zignorować. Może warto zabrać ich na niezbędne zakupy w sklepie lub, gdy dzieci są biedne, przeznaczyć na ten cel część pieniędzy obozowych.

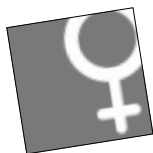
Niestety, samo wyposażenie nie wystarczy, jeśli dziecko ma złe nawyki wyniesione z domu. Twoim zadaniem jest dopilnować, by dzieci się myły. Nie można dopuścić do sytuacji, że od dziecka zaczyna brzydko pachnieć. Jest to szczególnie ważne w okresie dojrzewania, kiedy organizm wydziela specyficzny zapach, który może przeszkadzać innym.

Oczywiście samo wydanie polecenia umycia się nie wystarczy. Musisz zawsze kontrolować zabiegi higieniczne dzieci. Wybieraj się z nimi na wieczorne mycie do łazienki czy umywalni. Nie chodzi oczywiście, by je myć lub patrzeć jak one to robią. Jednak często sama obecność wychowawcy nakłania dzieci do robienia tego, co nakazuje. Możesz również sam dać dobry przykład i myć zęby, ręce jak najczęściej razem z nimi. Działa to zwłaszcza na młodsze dzieci.

Zdarzają się także dzieci, które mycie uważają za największą karę i będą starać się cię przechrzyć. Ty dziecko wstawisz pod prysznic, a ono odkręci wodę, chwilę postoi (starannie uważając, żeby się tylko nie zmoczył) i wyjdzie całe szczęśliwe, że udało mu się oszukać wychowawcę. Aby temu zapobiec, dobrze, byś oglądał dziecko po wyjściu z kąpieli – czy ma czystą szyję, stopy, czy jest wilgotne itd. Możesz taką „kontrolę” zrobić na zasadzie zabawy.

Jeżeli jednak już się tak zdarzyło, że dziecko nie myło się i w jego pobliżu można wyczuć wyraźną nieprzyjemną woń, musisz się koniecznie tym zająć, ale w taki sposób, by nie upokorzyć dziewczynki czy chłopca przed innymi dziećmi. Możesz np. zarządzić dzień czystości na obozie, kiedy to wszystkie dzieci będą się bardzo dokładnie kąpać i prać brudną bieliznę. Warto także porozmawiać z dzieckiem i wyjaśnić delikatnie, na czym polega problem. Zwrócić uwagę na znaczenie codziennego mycia się. Jeśli jest w okresie dojrzewania, można dodatkowo wyjaśnić, dlaczego ciało wydaje taki zapach. Może warto zabrać „delikwenta” do sklepu i zakupić np. jakiś fajny żel pod prysznic, mydło lub dezodorant? To powinno dyskretnie załatwić sprawę.

MS



„KOBIECE SPRAWY” NA OBOZIE

Podczas obozu będę jedyną dziewczyną w kadrze. W związku z tym komendant już uprzedził mnie, że wszystkie „babskie problemy” zostawia na mojej głowie. Uczestnikami są dziewczyny i chłopcy w wieku 12–16 lat. Nie za bardzo umiem sobie wyobrazić, czego oczekuje mój komendant. Mam organizować dla dziewczyn jakieś specjalne pogadanki, pokazy czy co?

Mądrego masz komendanta! Skoro na obozie będą dziewczyny w wieku 12–16 lat, to trzeba też przewidzieć, że podczas obozu mogą pojawić się pierwsze miesiączki, problemy z utrzymaniem czystości, nabyciem potrzebnych środków higienicznych czy zapewnieniem pewnej intymności dziewczętom.

Nikt nie oczekuje od ciebie, że będziesz wyjaśniać dziewczynom, skąd bierze się krwawienie miesięczne i jak wygląda cykl owulacyjny. Raczej wiedzą to ze szkoły i, miejmy nadzieję, od swojej mamy. Twoje zadanie jest inne. Pokaż dziewczynom, jak poradzić sobie z typowo kobiecymi dolegliwościami na obozie w środku lasu. Urządźcie razem namiot sanitarny czy łazienkę żeńską tak, aby w dobrych i dyskretnych warunkach można było się w nim podmyć, zachowując zasady higieny. Omówcie, co zrobić z zużyтыми środkami higienicznymi (tampony, podpaski). Uspokój dziewczyny, że w sytuacji, kiedy zabraknie im środków higienicznych albo kiedy, ze względu na bóle menstruacyjne, nie będą mogły uczestniczyć w obozowych zajęciach, mogą prosić cię o pomoc i pośrednictwo. To bardzo ważne, aby dziewczynki czuły, że w kadrze jest ktoś, z kim można pogadać na takie wstydliwe dla nich tematy.

Trochę większym problemem jest wystąpienie podczas obozu pierwszej miesiączki (menarche) u dziewczynki, która nie jest na to przygotowana. Nie wie, co się z nią dzieje i co ma zrobić. Twoja postawa powinna charakteryzować się rzeczowością i dużą otwartością w podejściu do problemu. W takich sytuacjach dziewczynka oczekuje wsparcia, zrozumienia i wyjaśnienia, co się dzieje z jej ciałem i jak należy się zachować. Nawet jeżeli teoretycznie jest przygotowana do tej chwili, zawsze może ogarnąć ją uczucie niepokoju i obawa, czy sobie poradzi z nową sytuacją. Może też nie dysponować potrzebnymi natychmiast środkami higienicznymi.

AP, GK



„MĘSKIE SPRAWY” NA OBOZIE

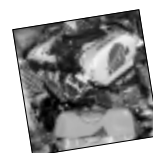
Mam być wychowawcą-opiekunem najstarszej grupy chłopców na obozie językowym. Trochę się tego obawiam, ze względu na mogące zajść sytuacje intymne: polucje nocne, masturbacje itd. Chyba nie wiem, jak mam się zachować w takiej sytuacji.

Seksualność człowieka jest czymś naturalnym i tak do tego trzeba podchodzić. Polucje nocne to wytrysk nasienia w czasie snu połączony z orgazmem. Pierwsza polucja jest traktowana jako oznaka fizycznej dojrzałości seksualnej. Dla dorastających chłopców to bardzo silne przeżycie, często duże zaskoczenie. Chłopcy obawiają się, „że zmoczyli łóżko”, „że stało się coś złego z ich ciałem”, „że są chorzy”. Nie wiedzą, jak się zachować, próbują ukryć „dowody winy”. Wychowawca w takiej sytuacji powinien przede wszystkim udzielić rzeczowych informacji. Po pierwsze, że jest to całkowicie normalne zjawisko; po drugie, że jest to przejaw dojrzewania organizmu, który w ten sposób pozbywa się nadmiaru nasienia. Jeżeli to konieczne, trzeba też pomóc chłopakowi zmienić

pościel (wyprać śpiwór) tak dyskretnie, aby nie stało się to tematem dnia na obozie! Kolejnym problemem, o którym wspominasz, jest masturbacja, czyli rozmyślne dotykanie narządów płciowych w celu uzyskania satysfakcji seksualnej. Takie zachowania należy potraktować jako intymne przeżycie młodego człowieka, na które nie należy przesadnie reagować.

Trochę inaczej wygląda sytuacja, kiedy dochodzi do wspólnej lub wzajemnej masturbacji oraz naruszania intymności innych osób. Podopiecznych należy poinformować o niestosowności takich zachowań. Ważne jest też podkreślenie, że przeżycia i zachowania seksualne są intymną i osobistą sprawą każdego człowieka i publiczne ich realizowanie może negatywnie wpłynąć na osoby w tym uczestniczące oraz pozostawić uczucie niesmaku.

AP, GK



ANOREKSJA, BULIMIA, OBJADANIE SIĘ SŁODYCZAMI

Młoda dziewczyna na obozie po każdym posiłku znika w toalecie. Jest bardzo szczupła, ale ciągle mówi, że musi się odchudzać. Jej koleżanki z pokoju twierdzą, że po jedzeniu zmusza się do wymiotów. Czy to bulimia? Czym różni się bulimia od anoreksji? Jak radzić sobie z kolonijnymi niejadkami? Czy mają z tym coś wspólnego słodczyce, chipsy i oranżada?

Każdy wychowawca pracujący z młodymi dziewczętami powinien orientować się, czym są i na czym polegają: bulimia oraz anoreksja.

Bulimia to choroba psychiczna, polegająca na zaburzeniach jedzenia. Zazwyczaj chorują na nią dziewczęta o niskiej samoocenie, nieakceptujące siebie, swojego wyglądu, wagi, chcące za wszelką cenę polepszyć swój wygląd, a co za tym idzie i samopoczucie. Chora nie może się powstrzymać i objada się olbrzymimi ilościami wysokokalorycznego jedzenia. Czuje się głodna zawsze, nawet zaraz po posiłku. Zdaje sobie sprawę z utraty kontroli nad jedzeniem i zaraz po obżarstwie stosuje różne sposoby kontroli swojej wagi, często niebezpieczne dla zdrowia, po prostu „oczyszcza” organizm ze zbędnych kalorii (wywołuje wymioty, zażywa duże ilości środków przeczyszczających). Zdarza się, że po wymiotach odczuwa tak wielką ulgę, że ponownie objada się, by znowu ją poczuć. Długie pobyty w toalecie tuszuje np. kąpielą. Dni dzieli na dobre, te, podczas których nie czuła przymusu objadania się, i złe, kiedy nie dała rady tego powstrzymać. Długie okresy obżarstwa i przybierania na wadze przeplatają się z okresami rygorystycznej diety i gwałtownymi spadkami wagi. Bulimiczka jest świadoma, że depresja, nuda, kiepski humor, stres mogą wywołać atak obżarstwa. Zaawansowana choroba bardzo niekorzystnie wpływa na zdrowie. Doprowadza do odwodnienia organizmu, przestają dobrze funkcjonować różne narządy, zaburzona jest gospodarka hormonalna, organizmowi brakuje minerałów. Bulimia występuje sześć razy częściej niż anoreksja.

Anoreksja to także choroba nie tylko ciała, ale i duszy. I podobnie jak bulimia dotyczy głównie kobiet. Jest swoistym uzależnieniem od chudości. Polega na ciągłym zmniejszaniu ilości jedzonego pokarmu, aż do głodzenia się. Myśli chorej krążą tylko wokół jednego tematu: wydaje się jej, że jest za gruba, nawet wtedy, kiedy można już policzyć jej wszystkie kości. Ciągłe mówi o swojej zbyt dużej wadze, ciągle odchudza się, waży się kilka razy dziennie i cieszy się z każdego zrzuconego grama. Za olbrzymią tragedię poczytuje przyrost masy nawet o kilka gramów. Nie akceptuje swojego ciała. Chętnie przebywa w okolicy jedzenia, może się zgłaszać na służby w kuchni, chętnie chodzić do sklepów spożywczych, by tylko nasycić się zapachem i widokiem jedzenia. Zawsze ma doskonałe wytłumaczenie, dlaczego nie je. Dużo ćwiczy i nie oszczędza sobie wysiłku fizycznego,

np. zawsze idzie schodami zamiast wybrać windę. Mało je, więc organizm nie ma siły wytwarzać ciepła, dlatego też zawsze jest jej zimno i grubo się ubiera mimo upałów. Ponadto dokłada wszelkich starań, by nikt nie dostrzegł tych jej zmian w zachowaniu. Młode dziewczyny często sięgają po papierosy i narkotyki, myśląc, że te pomogą im w odchudzaniu. Choroba zaczyna się dużo wcześniej, niż gdy widzimy już tylko „skórę i kości”, i rozgrywa się nie w ciele, ale w psychice dziewczyny. Kiedy doprowadzi do znacznych ubytków masy ciała, zanika miesiączkowanie, a w skrajnych przypadkach może nawet skończyć się śmiercią głodową.

Taka wiedza nie wystarczy jednak, by postawić diagnozę o tych chorobach. Podobnie jak do stwierdzenia grypy czy gruźlicy niezbędne są badania i lekarz, tak też jest i w przypadku bulimii oraz anoreksji. To prawda, że możemy zauważyć pewne objawy wskazujące na jedną z tych chorób, jednak ostateczną diagnozę może postawić jedynie lekarz. Nie znaczy to, że nie mamy się tym w ogóle interesować. Przeciwnie, podczas kolonii przebywamy z dziewczętami dłużej niż rodzice podczas normalnego dnia pracy i łatwiej jest nam pewne zachowania zaobserwować. Jeżeli mamy uzasadnione podejrzenia, powinniśmy o tym zawiadomić rodziców dziecka, żeby mogli podjąć odpowiednie kroki.

Kiedy nawet będziemy mieli podejrzenia bulimii czy anoreksji u którejś z dziewczynek, nie powinniśmy próbować jej leczyć. Nie mamy ku temu odpowiednich kwalifikacji, a swoim działaniem możemy wyrządzić szkody.

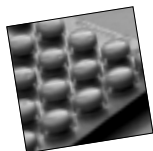
„Popularność” i rozgłos, jakimi ostatnio cieszą się te choroby, mogą kierunkować ku nim nasze myśli w każdym przypadku, kiedy jakieś dziecko nie będzie chciało jeść. Trzeba jednak być bardzo ostrożnym w wyrażaniu takich sądów. Przecież niejadki to bardzo częsty problem wśród dzieci – wybrzydzą, nigdy nic im nie smakuje. Co innego, kiedy wychodzą do miasta. Wtedy „napadają” na wszystkie sklepy ze słodyczami i budki z fast foodami. Niewątpliwie jest to problem współczesnej kolonii.

Rozwiązań może być oczywiście wiele w zależności od sytuacji. Można ograniczyć odnawianie zapasów słodczy, chipsów i oranżady. Kiedy dzieci nie będą miały czym zapychać żołądków, z pewnością szybciej zgłodnieją i z większą chęcią zjedzą obiad.

Dobrym pomysłem jest też zaproponowanie im aktywnego spędzania czasu. Jeśli leżą cały dzień plackiem na kocyku, to oprócz rozpieszczającej energii mają także pełne brzuchy. Co innego, gdy całe przedpołudnie biegały, grały w piłkę, pływały – wtedy obiad zdecydowanie bardziej smakuje.

Zdarzają się także zaparte niejadki, zwłaszcza wśród młodszych dzieci, na które zupełnie nie działa. Może warto wtedy porozmawiać z nimi, wytłumaczyć dokładnie, dlaczego nasz organizm potrzebuje pokarmów i co się później z nimi dzieje, do czego je wykorzystujemy i co może się stać w przypadku ich braku. To może poskutkować.

MS



DZIECKO, CHOROBY I LEKARSTWA

Na obozie jedna z dziewczynek wciąż ma katar, kicha, łzawią jej oczy, ale w karcie uczestnika nie ma informacji o tym, że ma alergię. Po interwencyjnym telefonie do rodziców dowiedziałam się, że dziewczynka jest uczulona na pyłki traw i ukąszenia owadów, ma przy sobie leki, które powinna zażywać. Bardzo mnie to przeraziło! Przeczytałam oczywiście wszystkie adnotacje rodziców na kartach uczestnika, ale skąd mam wiedzieć, czy inne dzieci są na coś uczulone? Czy biorą jakieś leki? Ile dzieci jeszcze zażywa je bez mojej wiedzy?

Pamiętaj, by przed wyjazdem na kolonie zawsze sprawdzić, czy ktoś z dzieci nie ma w karcie adnotacji o chorobie, o przyjmowanych lekach itd. Najlepiej porozmawiaj z rodzicami dzieci o ich chorobach. Zapytaj wprost, jak podawać leki, jak reagować na zmiany w zdrowiu dziecka, jakie konsekwencje ma niepodanie leku na czas, na czym polega choroba. To wszystko pozwoli ci na odpowiedzialne zaopiekowanie się chorym dzieckiem.

Niestety, zdarza się, że rodzice traktują kartę uczestnika wypoczynku pobieżnie, nie wpisują w nią informacji o lekach, które przyjmuje dziecko, ani o stanie jego zdrowia. Dziś, gdy w zasadzie niewiele jest osób, które nie są na coś uczulone, do rzadkości należą kolonie czy obozy, na których nie ma dzieci biorących leki. Dla bezpieczeństwa dzieci oraz własnego bezpieczeństwa zadbaj o uzyskanie tych informacji.

Alergie objawiają się w różny sposób, dzieci kichają, kaszlą, dochodzi do bezdechu, może dojść do wstrząsu. Niektóre ataki są bezpośrednim zagrożeniem dla życia. Tu najważniejsze jest, byś miał informacje, które dziecko jak reaguje na uczulenie. Jakie leki mu podać i w jakiej dawce. Musisz wiedzieć, z jakiego powodu doszło do gwałtownej reakcji. I co zrobić, gdy do niej doszło. Każdą taką sytuację należy natychmiast zgłosić lekarzowi.

Zdarza się, że rodzice nie wspominają o alergii dziecka, ale wyposażają je w stosowne leki. Dziecko samo ma je przyjmować. Taka sytuacja nie może mieć miejsca. Wszystkie leki dla dzieci musisz przechowywać ty lub pielęgniarka. I to ty musisz przypilnować, by dziecko brało leki o odpowiednich porach.

KK



ZABURZENIA SNU U DZIECI

W karcie kolonijnej jedna z mam zaznaczyła, że jej córka bardzo często ma w nocy koszmarmy sennie. Co to znaczy? Czy to jest to samo co lunatykowanie? Co mam zrobić, jeżeli na kolonii pojawi się jakiś problem? Czy to oznacza, że w namiocie razem z tą dziewczynką musi spać ktoś z kadry?

Zaburzenia snu u dzieci mają różny charakter. Mogą nimi być np. zmyły nocne, lęki nocne, lunatykowanie. Nie wiadomo, czy mama umiejętnie nazwała rodzaj zaburzenia snu u swojej córki, więc lepiej napiszemy krótko o wszystkich.

Lęki nocne różnią się od koszmarów sennych pod kilkoma względami. Po pierwsze, w przypadku lęków nocnych dziecko nie budzi się w pełni, jego pełne obudzenie często jest niemożliwe. W przypadku koszmarów dziecko budzi się przerażone snem. Po drugie, dziecko podczas lęku nocnego reaguje negatywnie na dotyk fizyczny (np. objęcie), odpychając osobę próbującą je uspokoić, a podczas koszmaru (zmyły nocnej) szuka właśnie przytulenia czy objęcia. Po trzecie, dziecko w przypadku lęku nocnego zazwyczaj nie pamięta rano przebiegu zjścia. W przypadku koszmaru pamięta dokładnie, co je przeraziło.

Lunatykowanie polega na tym, że dzieci wstają i chodzą bezcelowo po pokoju, namiocie, od kilku sekund do 30 minut. Oczy dziecka są zwykle otwarte, dziecko wydaje się być oszołomione. Rano nie pamięta najczęściej całego zjścia. Zaburzenia snu u dzieci najczęściej nie są poważną dolegliwością i dzieci z nich wyrastają. Największym problemem jest możliwość zrobienia sobie krzywdy. Zdarza się, że dzieci mogą spaść ze schodów, uderzyć się o jakiś przedmiot lub nawet wyjść z obozu (w przypadku lunatykowania). Dziecko nie powinno więc spać na łóżku piętrowym i w miarę możliwości należy bardziej je przypilnować w pierwszych godzinach snu (kadra przecież

i tak przeważnie idzie spać kilka godzin później od uczestników). W przypadku wystąpienia ataku należy zadbać, by dziecko nie zrobiło sobie krzywdy, biegając po pokoju, nie budzić go, nie obejmować, mówić łagodnie i spokojnie. Należy pamiętać, że mimo otwartych oczu dziecko nie jest w pełni świadome (poza koszmarem sennym). Atak mija zazwyczaj sam w kilkanaście minut i dziecko spokojnie zasypia.

Mama, która zaznaczyła taki problem w karcie uczestnika, zachowała się bardzo odpowiedzialnie (ty też, skoro już przed kolonią zapoznałeś się z informacjami o dziecku). Nie licz jednak, że taka odpowiedzialna postawa cechuje wszystkich rodziców. Warto im więc podczas spotkania przedkolijnego uzmysłowić, że na przykład takie informacje muszą być wpisane do karty uczestnika, aby kadra mogła mu zapewnić bezpieczeństwo i opiekę.

AP



UDZIELANIE PIERWSZEJ POMOCY

Boję się trochę sytuacji, kiedy na kolonii będę musiała udzielać pierwszej pomocy. Jedzie z nami oczywiście pielęgniarka, ale nie może być wszędzie. Nie umiem za bardzo udzielać pomocy medycznej. A poza tym, jeśli zajmę się w tym czasie jedynym dzieckiem, kto zajmie się resztą?

Podczas kolonii niejednokrotnie zdarzy się, że któreś z dzieci się skaleczy, uderzy w głowę, będzie wymiotować albo będzie miało katar. Pamiętaj, że po to właśnie potrzebny jest na kolonii lekarz lub pielęgniarka. To oni zajmą się każdym z tych przypadków.

Jeśli jednak z jakichś przyczyn kontakt z nimi jest niemożliwy od razu, to twoim zadaniem będzie udzielenie pierwszej pomocy dziecku. Dlatego dobrze jest wiedzieć, co zrobić w każdej sytuacji, która zagraża życiu lub zdrowiu dziecka. W tym celu wybierz się na kurs pierwszej pomocy (organizuje je np. PCK, a w ZHP Harcerska Szkoła Ratownictwa). Dowiesz się tam między innymi, że w żadnym wypadku nie możesz samowolnie podawać jakichkolwiek leków dziecku, nawet jeśli cię zawsze dzięki nim przestaje boleć głowa. Może to być niebezpieczne dla jego zdrowia.

Najczęstsze nieszczęśliwe zdarzenia na koloniach to: skaleczenia, zranienia, urazy kości lub stawów, urazy głowy, bóle głowy, bóle brzucha, biegunki i wymioty.

Jeśli dziecko się skaleczyło – opatrzyć zranienie. Wystarczy przemyć je czystą wodą i zakleić plasterem z opatrunkiem.

Jeśli skaleczenie okazało się dużą i głęboką raną – załóż tylko opatrunek. Nie przemywaj.

Jeśli rana mocno krwawi – załóż opatrunek uciskowy (w miejscu zranienia), tak by zatamować krwotok. W tej sytuacji dobrze jest jeszcze unieruchomić zranioną kończynę.

Jeśli rana znajduje się na głowie, co może oznaczać, że dziecko uderzyło się w głowę – opatrzyć ranę i koniecznie skonsultuj to z lekarzem. Istnieje ryzyko wstrząśnienia mózgu. Jeśli w miejscu uderzenia nie ma rany, ale pojawia się obrzęk – również skonsultuj to z lekarzem. Istnieje ryzyko wstrząśnienia mózgu.

Jeśli obrzęk pojawia się na kończynie, unieruchom ją, zapewne doszło do urazu kości lub stawu. Konieczne skonsultuj to zdarzenie z lekarzem, a dziecku nie pozwalaj poruszać urażoną kończyną ani jej obciążać.

Jeśli dziecko skarży się na ból brzucha czy głowy, nie podawaj mu żadnych leków, tylko zgłoś ten fakt lekarzowi. Zapytaj, czy się uderzyło, co jadło i czy często je tak boli.

Jeśli dziecko ma biegunkę lub wymioty – podawaj dużo płynów do picia. Ponieważ istnieje ryzyko odwodnienia, koniecznie zgłoś ten fakt lekarzowi.

Jak łatwo się zorientować, pomoc lekarska na kolonii jest koniecznością. Pamiętaj też, by zawiadomić rodziców o tym, że ich dziecku była udzielana pomoc lekarska.

Gdy ty zajmujesz się jednym dzieckiem, któremu coś się stało, reszta dzieci zwykle jest tym bardzo zainteresowana. Stoją i patrzą. Ale czasem zdarza się, że jednak w tym samym czasie biegają i krzyczą, dzwonią do rodziców, aby ich powiadomić o wypadku. Pamiętaj o tym. Zadbaj, by ktoś się nimi zajął, by miały co robić i nie panikowały.

Pamiętaj też, że ból głowy i brzucha to często ból z tęsknoty. Dzieci, szczególnie te młodsze, na kolonii tęsknią za rodzicami, rodzeństwem, kolegami, ulubionymi zwierzętami. Dlatego bardzo ważny jest wywiad czy pytania, które zadajemy dziecku, by dowiedzieć się, czemu coś je boli. Czasem wystarczy tylko tak zorganizować dzieciom czas, by nie miały zbyt wielu wolnych chwil, w których mogą beczynnie tęsknić za rodzicami. Czasem na taki ból wystarczy telefon do mamy. Obserwuj uważnie dzieciaki na kolonii. Dzięki takiej obserwacji i pytaniom zadawanym maluchowi dokładnie będziesz wiedział, co się z nim dzieje.

No i pamiętaj, że w pierwszej pomocy najważniejsze jest wsparcie psychiczne, czyli to, by dziecko dobrze się czuło podczas udzielania pomocy. Zadbaj o to, by się nie bało, nie płakało i nie było mu zimno.

KK



WULGARYZMY, AGRESJA SŁOWNA

W ubiegłym roku na kolonii jeden z wychowanków źle się do mnie odnosił. Kiedy zwracałem mu uwagę, żeby na przykład podniósł rzuconą na ziemię skórkę od banana, padały sformułowania niecenzuralne. Świadkiem tych zdarzeń była często moja grupa. Co mam zrobić w takiej sytuacji?

Wulgaryzmy i przekleństwa to zdecydowanie bardzo trudny problem współczesnych dzieci. Tym gorszy, że głęboko zakorzeniony w potocznej mowie dorosłych, z których dzieci czerpią wzór. Może się tak zdarzyć, że stały się u dziecka nawykiem językowym, który stosuje z przyzwyczajenia, nie zwracając przy tym uwagi na jego treść. Wtedy jest bardzo trudny do pozbycia się. Jest to bardzo częste u młodszych dzieci.

Nie dasz jednak rady nauczyć dziecka przez dwa czy trzy tygodnie czegoś, czego nie nauczyli go rodzice przez dziesięć czy dwanaście lat. Możesz za to próbować ustalić zasady, które będą obowiązywały podczas trwania kolonii i wierzyć, że dzieci zechcą przestrzegać ich również po powrocie do domu. Zwróć to uwagę na pewne sprawy, których często nie przestrzegają rodzice. Bardzo przydatny jest przy tym kontrakt, który na samym początku wyjazdu spisujesz z dziećmi. Tworząc go wspólnie, każdy ma prawo zabrać głos przy jego opracowywaniu, zaproponować swoją zasadę. Na koniec wszyscy muszą zgodzić się na przestrzeganie go i złożyć pod nim swój podpis. Taki kodeks trzeba wywieścić w widocznym miejscu, tak by zawsze można było się na niego powołać w razie potrzeby. Umieszczenie w nim zdania np.: „nie przeklinamy”, „zwracamy się do siebie uprzejmie” czy „jesteśmy dla siebie mili” może być bardzo pomocne.

Co zrobić z chłopcem, który zwrócił się do ciebie w sposób wulgarny? W przypadku młodszego dziecka w większości wypadków wystarczy odnieść się do wspólnie stworzonego kontraktu. Ponieważ przekleństwo ma charakter nawykowy, powinno to wystarczyć.

Sprawa jest dużo trudniejsza, kiedy jest to zbuntowany nastolatek. Zwracając się tak do ciebie, chce cię wypróbować, zbadać, na ile może sobie pozwolić, a przy tym chce zaimponować swoim kolegom, że jemu to nawet wychowawca nie straszny. Taka sytuacja jest o tyle trudna, że od tego, jak zareagujesz, zależy to, jaki autorytet będziesz miał później u grupy. Takiego zachowania nie możesz zlekceważyć, zwłaszcza że na twoją reakcję czekają także inni podopieczni, świadkowie wydarzenia, a o tym, co się wydarzyło, w błyskawicznym tempie dowiedzą się wszyscy na obozie czy kolonii. Warto wtedy zebrać całą grupę i wraz z nią rozwiązać sprawę. Wspólnie ustaliliście kontrakt, to teraz wspólnie podejmijcie decyzję, co zrobić w przypadku jego złamania. Jeżeli grupa potępi zachowanie „przeklinacza”, dostanie on wyraźny sygnał, że nie zaimponował grupie i że powtórzeniem takiej sytuacji nie zdobędzie wyższej pozycji. Nie będzie więc miał podstaw do ponownego zaatakowania cię, a ty oddając decyzję w ręce grupy pokażesz im, że liczysz się z ich zdaniem, a stworzony wspólnie kontrakt nie jest tylko pustymi słowami, ale obowiązującym w waszym zespole prawem.

MS



DZIECKO + DUŻE LUB MAŁE PIENIĄDZE

Boję się, że powtórzy się sytuacja z ubiegłorocznego obozu, kiedy jedne dzieci miały bardzo dużo pieniędzy ze sobą, a innym nie starczało na nic poza lodami. Potem było mnóstwo problemów nie tylko z pilnowaniem, gubieniem, rzekomą kradzieżą tych pieniędzy, ale też z zazdrością dzieci. Czy można narzucić rodzicom określoną, niską sumę, w jaką mają wyposażać dzieci na obóz?

Na pewno warto próbować ustalić z rodzicami wielkość kieszonkowego na spotkaniu przedobozowym/przedkolonijnym. Często samym rodzicom zależy na tym, aby wszystkie dzieci miały tyle samo pieniędzy. Liczą też na twoje sugestie, bo to ty najlepiej wiesz, czy będziecie często wybierać się do miasteczka albo czy na terenie kolonii znajduje się jakiś sklepik, gdzie dzieci będą przepuszczać kieszonkowe. Jeżeli jedziecie przez pół Polski autokarem na miejsce kolonii, planowane są też na pewno postoje, podczas których przydadzą się drobne kwoty na łoda lub WC.

W przypadku młodszych dzieci dobrym i bezpiecznym rozwiązaniem kolonijnym jest umówienie się z rodzicami na „bank kolonijny”. Rodzice przed wyjazdem wręczają wyznaczonej osobie z kadry podpisaną imieniem i nazwiskiem dziecka i zaznaczoną kwotą kopertę, a w niej kieszonkowe (przeliczcie wspólnie!). Przejmujesz w ten sposób odpowiedzialność za bezpieczeństwo tych pieniędzy i wypłacasz dzieciom tylko tyle, ile potrzebują danego dnia na drobne wydatki. Dzięki takiemu rozwiązaniu panujesz nad tym, aby na jeden spacer do miasteczka dzieci nie brały zbyt zróżnicowanych kwot i unikasz większości problemów opisanych w pytaniu. Dzięki kolonijnemu bankowi możesz też pomóc dzieciom rozplanować gospodarowanie pieniędzmi, tak aby wystarczyło im do ostatniego dnia czy na drogę powrotną. Same, bez nadzoru potrafią wydać wszystko już w pierwszym tygodniu.

AP



KRADZIEŻ

Prawdopodobnie jeden z moich wychowanków kradnie kolegom pieniądze. Od tygodnia słyszę, że wszystkim giną pieniądze, ale dziś jeden z chłopców wskazał na konkretnego kolegę. Jak załatwić taką delikatną sprawę?

Pieniądze na kolonii zawsze stanowią problem, bo albo się zgubią, albo ktoś je „pożyczy”, mogą też być wydawane ponad miarę albo być obiektem zazdrości i pożądania, bywają przyczynkiem do hazardu. Oczywiście idealnym rozwiązaniem byłoby, gdyby wychowawca trzymał w swoim „banku” pieniądze wszystkich i wydawał je w razie potrzeby. Jednak takie środki bezpieczeństwa bardzo obarczają wychowawcę.

Gdy jednak dzieci same będą gospodarować swoimi finansami, niejednokrotnie spotkasz się z wzajemnymi oskarżeniami o kradzież. To pierwsze, co zawsze przychodzi dzieciom do głowy: „ktoś mi ukradł”. Nie „ja zgubiłem”, „ja schowałem gdzieś i nie mogę znaleźć”, ale właśnie „ktoś mnie okradł”. Ty jako wychowawca będziesz zawsze wyrocznią w tych sprawach, a twoje słowo będzie rozstrzygało o wszystkim. Dlatego trzeba być bardzo ostrożnym w wypowiadaniu sądów, zwłaszcza tych dotyczących kradzieży. Oskarżenie można cofnąć, ale słów już się cofnie, a mogą one bardzo krzywdzić i narobić wiele szkód. Zanim więc kogoś osądzisz lub uwierzysz w osąd, musisz dokładnie zbadać sprawę i np. pomóc poszukać pieniędzy, bo może gdzieś się zawieruszyły.

Jeżeli będziesz pewny, kto zabrał pieniądze lub też złapiesz kogoś na gorącym uczynku, ciągle powstrzymuj się od wydania ostatecznego wyroku. Może się bowiem zdarzyć, że dziecko jest kleptomaniem (ma nieopanowany popęd do bezcelowych drobnych kradzieży – zaburzenie psychiczne) lub nie rozumie, że branie cudzych pieniędzy jest złem, kradzieżą (dotyczy to małych dzieci).

W przypadku młodszych dzieci ważna jest tu rozmowa wychowawcza, wyjaśniająca sprawę. Gdy „złodziej” jest starszy, musimy przedsięwziąć bardziej drastyczne środki. Czy wzywać policję? To zależy od sytuacji. Musisz zdecydować, jakie rozwiązanie będzie dla twojego podopiecznego bardziej wychowawcze. Z prawnego punktu widzenia karze podlega młodzież powyżej 17 roku życia, a kradzieże do 200 zł są jedynie przewinieniem. Tak więc w przypadku kolonii prócz wstydu i być może strachu, jaki wywoła pojawienie się policji, większych konsekwencji nie będzie. Może więc lepiej zawiadomić rodziców i wraz z nimi podjąć decyzję, co dalej zrobić.

MS



ŁAMANIE REGULAMINU OBOZU, NARUSZANIE ZASAD BEZPIECZEŃSTWA

Wczoraj podczas ciszy poobiedniej zauważyłam, jak kilkoro dzieci w wieku 14–15 lat kąpie się w jeziorze. Nie było przy nich ani ratownika, ani żadnego wychowawcy. Okazuje się, że była to całkowita samowola, a dzieci poszły się kąpać „nielegalnie”. To złamanie regulaminu obozu. Jaką karę powinny otrzymać dzieci?

Samowolne oddalenie się dzieci, a do tego kąpiel w jeziorze bez ratownika, to niewątpliwie złamanie regulaminu obozu, co gorsza taka zabawa mogła skończyć się tragicznie, dzieci naraziły swoje zdrowie i życie.

Już pierwszego dnia, zaraz po przyjeździe uczestnicy powinni być zapoznani ze wszystkimi obowiązującymi regulaminami. Powinni też podpisać się pod nimi na znak tego, że je znają i zobowiązują się przestrzegać. Często jednak zdarza się, że nikt nie chce tracić na to czasu, więc każe wychowankom po prostu się podpisać, czasem nawet bez zapoznawania się z treścią regulaminów. Tak robić nie wolno! Jak bowiem dziecko ma przestrzegać regulaminu, którego nie zna? Samo przeczytanie dzieciom suchego tekstu może rzeczywiście być nudne i nużące, jednak można przecież zapoznawać się z nimi i w inny sposób, np. prosząc dzieci o przedstawienie poszczególnych punktów na zasadzie kalamburów lub scenek. Wtedy lepiej je zapamiętają i z większym zaintereso-

waniem będą zapoznawać się z ważnymi sprawami. Wtedy świadomie będą mogły postawić pod regulaminami swój podpis.

Samo złamanie regulaminu to poważne przewinienie. Rozwiązywać takie sprawy trzeba szybko, konsekwentnie i odpowiedzialnie. Warto też wziąć pod uwagę rangę przewinienia i powtarzalność łamania regulaminu. Mogą tu wchodzić w grę przeróżne kroki – od upomnienia aż po wydalenie z obozu. Trzeba zdecydować, co będzie dla dziecka bardziej wychowawcze.

W przypadku kąpieli bez ratownika i bez wiedzy wychowawcy, dzieci naraziły swoje życie, a przy tym naraziły również wychowawcę na poniesienie odpowiedzialności za ewentualne nieszczęście. Dlatego warto porozmawiać z winowajcami, całą grupą, osobą kierującą obozem oraz rodzicami dzieci i wspólnie podjąć najbardziej odpowiednie kroki.

MS



CISZA NOCNA

W tamtym roku na obozie pół nocy wyganialiśmy chłopaków z namiotów dziewczyn i odwrotnie. Może ktoś zna jakieś sposoby, aby temu zapobiec, bo, szczerze mówiąc, takie nocne polowanie i ciągłe dyskutowanie o tym samym było męczące.

Łamanie ciszy nocnej to absolutnie normalne zachowanie wśród młodych ludzi, którzy każdą ciszę nocną uważają za zbyt wczesną, a każdy zakaz jest zachętą, aby go złamać. Niemniej jednak, nawet pamiętając, że każdy z nas to przeszedł, bezwzględnie nie wolno przyzwalać na przebywanie chłopców w namiotach dziewcząt i dziewcząt w namiotach chłopców podczas ciszy nocnej. Generalnie – po ogłoszeniu ciszy nocnej każdy już do rana przebywa we własnym namiocie (domku, sali) i to na własnym, oddzielnym posłaniu. Nie powinno być problemów z egzekwowaniem takiej zasady pod warunkiem konsekwentnego działania i osobistego przykładu kadry, która również nie mieszka koedukacyjnie!!! Zapis o przestrzeganiu ciszy nocnej na pewno znajduje się w regulaminie uczestnika obozu, więc za jego złamanie można stosować kary typu: zakaz wyjścia na wędrowną, a w skrajnych przypadkach można młodego człowieka usunąć z obozu, informując oczywiście rodziców o całej sytuacji. Dobrze, aby każdy uczestnik obozu zdawał sobie z tego sprawę.

AP



NARKOTYKI NA OBOZIE

Podobno na obozach młodzieżowych zdarza się palenie „trawy”. Co z tym zrobić? Czy to jest nielegalne? Jak ukarać chłopców? Czy wywalić ich z obozu?

Posiadanie narkotyków jest nielegalne i nie ma tu najmniejszego znaczenia, czy są to „miękkie” czy „twarde” używki. W takim wypadku trzeba wezwać policję, nawet wtedy, gdy „palacze” nie podlegają karze ze względu na wiek. Policja bowiem zainteresowana jest nie tylko tym, kto narkotyki posiada, ale także skąd dana osoba je ma, gdzie i od kogo je kupiła. W przypadku dzieci i młodzieży jest to o tyle ważne, że być może gdzieś w zasięgu dzieci na kolonii znajduje się jakiś diler czyhający na ciekawską młodzież. Warto też, aby dzieci zbadał lekarz lub pielęgniarka, nawet jeżeli wydają się tylko oszołomione czy wystraszone.

Choć sam kontakt z policją może być wystarczającą karą, to ty również powinieneś spróbować rozwiązać ten problem na forum grupy. Z prędkością błyskawicy wszystkie dzieci dowiedzą się, co się wydarzyło, więc pozostawienie tej sytuacji bez komentarza nie pomoże w dalszej pracy. Jednak to, co zrobisz, zależeć będzie od specyfiki sytuacji i grupy, a także od winowajców. Możesz porozmawiać ze wszystkimi na temat narkotyków w ogóle – co powodują, jaki negatywny wpływ mają na organizm, co dzieje się w stanie uzależnienia, jak ustrzec się przed narkotykami. Może zorganizujesz nawet warsztaty z asertywności. Wraz z grupą możesz podjąć decyzję, co należy zrobić z przylapanymi dziećmi. Powinieneś także zawiadomić o tym incydencie ich rodziców i kierownika placówki.

MS



PRÓBA SAMOBÓJCZA

Chłopcy z mojej grupy dziś stwierdzili, że ich kolega w nocy próbował popełnić samobójstwo. Chłopak ma faktycznie szramę na szyi. Nie chce powiedzieć skąd, ale koledzy twierdzą, że chłopiec chciał się powiesić. Czy to była próba samobójcza? Co mam z tym zrobić?

Idealny wychowawca ma oczy „naokoło głowy”, jest we wszystkich miejscach jednocześnie, a do tego jeszcze nie musi w ogóle spać, w zamian za to przez 24 godziny na dobę stoi na straży powierzonych mu dzieci. Oczywiście to tylko ideał, a my ideałami nie jesteśmy i nigdy nie będziemy. Jednak musimy zrobić wszystko, co w naszej mocy, by zapewnić dzieciom bezpieczeństwo i dopilnować je we wszystkich możliwych sytuacjach, a tych może być niezliczenie wiele. Niektóre mogą cię bardzo zaskoczyć, jak ta. Co powinieneś zrobić, jak się zachować?

Przede wszystkim zadbaj o zdrowie dziecka. Należy sprawdzić, czy nic mu się nie stało, czy jest zdrowy i nic nie zagraża jego życiu. Następnie warto z dzieckiem porozmawiać i dowiedzieć się, co tak naprawdę się wydarzyło, czy to był jego pomysł, czy też może ktoś mu w tym pomógł. Kiedy upewnisz się, że rzeczywiście była to próba samobójcza, musisz zawiadomić i wezwać rodziców, a oni powinni dziecko oddać jak najszybciej pod opiekę psychologa. Nie próbuj sam prowadzić z nim terapii, nie jesteś do tego odpowiednio przygotowany, a możesz tym jedynie zaszkodzić.

Czy powinno się wzywać policję? Samo samobójstwo przestępstwem nie jest. Jednak podżeganie do niego tak. Dlatego, jeżeli masz choć cień podejrzenia, że ktoś mógł chłopca zmusić, podjudzać, podsunąć mu pomysł, razem z rodzicami dziecka powinieneś wezwać policję. Ona dokładnie zbada, czy wypadek ten wynikł z inicjatywy samobójcy, np. w wyniku wrodzonej depresji, czy też może ktoś mu w tym pomógł.

Czy wychowawca odpowiada za samobójstwo dziecka, które miał pod opieką? Jak już wspomniałam, samo samobójstwo nie jest przestępstwem i żaden sąd nie skarze cię za to, iż któreś dziecko samo pozbawiło się życia. Ale może cię oskarżyć, tak jak w przypadku każdego zdarzenia na obozie, o brak opieki nad powierzonym twej opiece dzieckiem. Z pewnością skrupulatnie zostanie sprawdzone, czy na pewno wzorowo wykonywałeś swoje obowiązki.

Na szczęście próby samobójcze na obozach i koloniach to sprawa bardzo rzadka. Poprzedza ją najczęściej złe samopoczucie dziecka, jego smutek, alienacja, zamknięcie w sobie czy depresja. A to już na pewno da się zauważyć wcześniej i można zacząć działać, rozmawiać, kontaktować się z rodzicami, rozwiązywać wielkie problemy małego człowieka, zanim zdecyduje się na krok ostateczny.

MS



ZAGUBIONE DZIECKO

Podczas kolonii pojechaliśmy z dziećmi do miasta do kina. Przed filmem dzieci dostały czas wolny. Było to 30 minut, bo tyle zostało do seansu, więc wszyscy mieli się nie oddalać, a jedynie kupić smakołyki w najbliższym sklepie. Na miejscu zbiórki o wskazanym czasie nie pojawił się jeden chłopiec. Spanikowałam. Na szczęście mały sam się zaraz potem znalazł. Ale ja do dziś nie wiem, jak powinienam postąpić...

Przede wszystkim, trzeba przewidzieć taką sytuację na początku i mocno zaakcentować kwestie umowy między tobą a dziećmi. Podkreślić, jaki wpływ ma przestrzeganie tych ustaleń na wasze bezpieczeństwo. Dzieciaki uwielbiają „odpowiedzialne” zadania. Uwielbiają partnerskie umowy. Dlatego warto umówić się z nimi, że wszyscy będziecie przestrzegać zasad, które wspólnie ustalicie. To ważne, by zasady były wspólne, nie tylko narzucone przez ciebie. Dobrze jest wzmocnić je np. małym współzawodnictwem, każdy, kto wywiązał się z umowy, mógłby dostawać punkty, które razem decydowałyby o przyznaniu jakiegoś tytułu. Raczej unikaj materialnych korzyści w takim współzawodnictwie – zbieranie słodyczy czy upominków jest atrakcyjne, ale wyrabia niekorzystne nawyki: „zrobię to, jak dostanę bilet do kina” itp.

Jeśli już zdarzy się złamanie takiej umowy, dobrze jest natychmiast wyciągnąć konsekwencje. Jeśli dziecko spóźnia się na zbiórkę, przyczyn może być wiele. Poza tym, że dziecko nie wywiązuje się z umowy, przyczyną mogło być to, że coś się stało. Dlatego natychmiast należy podjąć działania, które służą odnalezieniu dziecka. Zapytaj jego kolegów, gdzie go ostatnio widzieli, co robił, idź tam, zapytaj ludzi, czy nie widzieli tego dziecka. Pamiętaj, by w tym samym czasie pozostałe dzieci miały zapewnioną opiekę. Jeśli sytuacja się przedłuża, zawiadom osobę kierującą kolonią lub obozem, swojego przełożonego o zaistniałej sytuacji. Zadzwoń na policję, poproś o pomoc w szukaniu pozostałych wychowawców lub inne osoby dorosłe.

KK



RODZIC „PŁACĘ I WYMACAM”

W tamtym roku po obozie spotkałam się z pretensjami kilku rodziców harcerzy – a to, że warunki, w których dzieci mieszkaly, były niedoskonałe, bo brakowało pólek na ubrania, a to, że dzieci musiały same obierać ziemniaki i sprzątać, a to, że nie było wycieczek do kina i do miasta, tylko siedziały przede wszystkim w lesie. A w każdym wątku słyhać było takie niewypowiedziane „płacę i wy macam”. Tak mnie to zniechęciło, że aż się boję w tym roku znowu jechać na obóz jako kadra...

Prawdopodobnie wina leży po twojej stronie. I to absolutnie nie dlatego, że kazałeś dzieciom obierać ziemniaki, ale że nie uprzedziłeś o tym zamiarze wcześniej rodziców. Trzeba pamiętać, że rodzice niekoniecznie wiedzą, co kryje się pod pojęciem „obóz harcerski”, „kolonia zuchowa”, „kurs żeglarski” itd. To, co dla nas oczywiste, dla nich może być niewyobrażalne. Większości problemów opisanych powyżej można uniknąć dzięki rzetelnej informacji dla rodziców o przygotowywanej formie wypoczynku i metodach, jakie będziemy podczas niej stosować do osiągnięcia celów wychowawczych. Na spotkaniu przedobozowym lub w specjalnie przygotowanej ulotce dla rodziców opisz, bez upiększania, jakie warunki bytowo-sanitarne będą zapewnione dzieciom. Pamiętaj, że nawet gdyby rodzice byli bardzo przychylni, obowiązują cię i tak przepisy dotyczące organizacji

letniego wypoczynku, więc pólek powinno być pod dostatkiem, namioty nie mogą być zbutwiałe i dziurawe itd. Rodzice i dzieci w XXI wieku często są przyzwyczajone do wyjazdów na „zielone szkoły” i wycieczki szkolne, gdzie standardem jest łóżko z pościelą w pokoju kilkuosobowym i z łazienką. Trzeba ich przed wyjazdem, a nie w trakcie lub po, przekonać, że spanie w namiocie, we własnym śpiworze, trzymanie ubrań na własnoręcznie zrobionych półkach i mycie się pod chmurką to niesamowite przeżycia.

Tak samo należy opowiedzieć rodzicom, którym obca może być harcerska metoda, na czym opiera się program obozu. Podkreślić, jak duży nacisk kładziemy w niej na samodzielność i uczenie współodpowiedzialności. Wtedy łatwiej będzie rodziców przekonać do wychowawczego znaczenia służby w kuchni czy wart nocnych. Rodzicom, którzy będą uprzedzeni, że latem ich dziecko zamieni się w Bawole Oko lub Wilka Morskiego łatwiej też będzie zaakceptować, dlaczego wolicie biegać po lesie, budować szałas, budować tratwę niż zorganizować dyskotekę, wycieczkę do kina czy muzeum.

A co do postawy „płacę i wy macam” – no cóż, zawsze można przykładowo porównać ceny twojego obozu czy kolonii i tych organizowanych przez biuro podróży, porównać program, ale przede wszystkim porównać zadowolenie dziecka po powrocie i to, ilu nowych, wartościowych rzeczy się nauczyło. A jeżeli takie porównanie wypadnie niekorzystnie dla twojego obozu... to już musisz postawić sobie całkiem inne pytanie...

AP



RODZIC NADOPIEKUŃCZY

Matka jednego z chłopaków (13 lat) zapytała mnie, czy może sama dowieźć dziecko na teren obozu, bo boi się naszej podróży pociągiem, a poza tym chciałaby na miejscu pomóc mu się rozpakować i urządzić! Nie wiem, co jej odpowiedzieć, a raczej, jak odmówić.

Nadopiekuńcza mama czy tata, czasem w komplecie z rozpieszczonym i niesamodzielnym dzieckiem lub czasem z dzieckiem wstydzącym się takich postaw rodzica, to duże wyzwanie dla każdego wychowawcy kolonijnego. W takich sytuacjach trzeba przypomnieć rodzicom, że samodzielna podróż i dbanie o własny bagaż, własnoręczne rozpakowanie się i urządzenie w namiocie, sali kolonijnej, domku kampingowym to bardzo ważny element naszego programu i frajda dla dziecka. Uspokoić mamę, podkreślając kompetencje i odpowiedzialność licznej kadry. Jeżeli to ty podczas obozu czy kolonii będziesz osobiście zajmować się tym konkretnym dzieckiem, wypytaj mamę, na co masz zwrócić szczególną uwagę, czego najbardziej się obawia itd. (nawet, jeśli doskonale to wiesz). Jeżeli inna osoba z kadry będzie odpowiedzialna za ten namiot (salę, pokój) podczas kolonii, skontaktuj ją z zatrokaną mamą. Pokażcie, że traktujecie jej obawy z pełną powagą i zrobicie wszystko, aby mogła spokojnie zostać w domu, kiedy jej pociecha wsiądzie do pociągu.

Trzeba też uzmysłwić takiej mamie, że podczas podróży i urządzania się dzieci ma miejsce największa integracja grupy, zawiązują się wakacyjne przyjaźnie. Dziecko pozbawiane możliwości uczestniczenia w tym procesie budowania się grupy może mieć potem duże trudności z wejściem w już zgraną, fajną paczkę rówieśników.

Ale jeżeli mimo wszystko mama się uprze, postawi na swoim i pojawi się w bramie obozu – stwórz takie warunki, aby mogła rozpakować swoje dziecko jak najszybciej i na osobności. Po

pierwsze dlatego, aby nie ośmieszać jej syna w oczach innych dzieci, po drugie dlatego, aby te inne dzieci nie zaczęły od nowa tęsknić za swoją mamą.

AP



RODZIC POZBAWIONY PRAW RODZICIELSKICH

Wiem, że rodzice jednego dziecka nie tylko są rozwiedzeni, ale też że ojciec ma ograniczone prawa rodzicielskie. A tymczasem obiecał podobno córce, że ją odwiedzi i zabierze na cały dzień z kolonii. Czy mogę mu na to pozwolić?

Rzeczywiście, bywają takie sytuacje, że dziecko, którym się opiekujesz, na co dzień nie przebywa pod opieką obojga rodziców. Czasem jeden z rodziców lub oboje są przez sąd pozbawieni praw rodzicielskich. W sytuacji, gdy wymaga tego dobro dziecka, sąd opiekuńczy wydaje z urzędu zakaz rodzicom pozbawionym władzy rodzicielskiej osobistej styczności z dzieckiem (art. 113 § 1 k.r.o.). Zakaz taki wyłącza możliwość spotykania się z dzieckiem, możliwość korespondencji, rozmów telefonicznych, a także innych form osobistej styczności. W sytuacji pozbawienia praw rodzicielskich rodzic nie ma prawa żądania wydania mu dzieci, nawet kiedy dziecko się tego domaga. Zdarzają się wypadki, kiedy nieświadomość opiekującej się dzieckiem kadry rodzic pozbawiony praw rodzicielskich wykorzystuje nie tylko do spotkania z dzieckiem, ale nawet do jego uprowadzenia. Sprawa jest więc poważna.

O to jednak, aby cię uprzedzić o sytuacji prawnej dziecka, o ewentualności zajścia opisanej sytuacji itd. powinien zatroszczyć się opiekun prawny dziecka (najczęściej drugi z rodziców). Dlatego warto na spotkaniu przed kolonią uczulić rodziców, że jeżeli zachodzi taki przypadek, muszą uprzedzić wcześniej o całej sytuacji komendanta kolonii.

Dużo mniej poważny, ale też jakiś problem, stanowią rodzice rozwiedzeni (ale z pełnią praw), którzy niezależnie od siebie przyjeżdżają w odwiedziny do swojego dziecka i zdarza się, że jedno z nich przyjedzie wtedy, kiedy dziecko już od dawna jest wypisane na cały dzień z kolonii przez drugiego rodzica. Bywają też sytuacje, kiedy dziecko jest odwiedzane przez babcię, ciocię, kuzynów itd. Lepiej, aby rodzice wcześniej was uprzedzili, że zamiast nich odwiedzi dziecko, za ich pisemną zgodą, wujek Tadek. Porozmawiajcie o tym z rodzicami koniecznie na spotkaniu przed wyjazdem!

W każdej sytuacji odwiedzin i wypisywania dziecka na jakiś czas z kolonii należy odnotować ten fakt, zapisując dane osoby dorosłej (nazwisko, imię, numer dowodu osobistego, godzina zabrania dziecka i planowanego oddania). Osoba odwiedzająca podpisuje też oświadczenie, że w dniu..., od godziny... przejmuje odpowiedzialność za życie, bezpieczeństwo i zdrowie danego dziecka.

AP



ODWIEDZINY RODZICÓW

Jadę pierwszy raz na kolonie jako wychowawca i najbardziej boję się dnia odwiedzin rodziców. Wiem, że to jest gorsze od wizytacji i w dodatku rodzice nie chcą się umówić na odwiedziny tylko w jeden konkretny dzień. Czy da się jakoś przeżyć ten najazd?

Pogłoski o horrorze odwiedzin rodziców są mocno przesadzone. Rodzice mają absolutne prawo do spotkania i odwiedzenia dziecka zawsze, kiedy mają na to ochotę. Ale rzeczywiście nieskoordynowane odwiedziny rodziców bardzo utrudniają nam obozowe życie – ciągle ktoś „obcy” kręci się po obozie, ktośś z dzieci traci możliwość nabycia nowych umiejętności, które potem trudno nadrobić (poznanie drogi do Stumilowego Lasu, taklowanie łódki czy budowanie pieca chlebowego), grupa (zastęp, wachta, szóstka) traci cennego zawodnika w obozowych rozgrywkach w dwa ognie, ktoś z kadry jest wyłączony z możliwości organizowania zajęć programowych, bo odpowiada na rozliczne pytania rodzica itd.

Warto o tym wszystkim porozmawiać z rodzicami jeszcze przed wakacjami. Uzmysłować im, że dla wszystkich będzie lepiej, kiedy ustalicie wspólny termin odwiedzin. Najczęściej jest to druga niedziela kolonii. Dzieciom nie będzie wtedy przykro, że ktoś jest odwiedzany co chwila, a inni nie, kadry pozwoli tak zaplanować dzień odwiedzin, aby być do dyspozycji rodziców, odpowiedzieć na wszystkie pytania, przygotować wspólnie z dziećmi prezentację, występ, turniej czy ognisko dla rodziców. Rodzice za to mogą być spokojni, że zastaną w danym dniu dziecko na terenie obozu, że np. kolonia nie wybrała się właśnie na całodniową wyprawę i że, co się często zdarza, dziecko nie będzie wołało zostać i uczestniczyć w atrakcyjnym programie danego dnia, niż wybrać się z rodzicami na lody.

Chytrym sposobem na zachęcenie rodziców do odwiedzin jednego dnia jest zorganizowanie wspólnego transportu autokarem czy podwieczorku, pokazów, meczów towarzyskich itd. Warto też narzucić nieco ogólnie godziny, w których odwiedziny są mile widziane, aby nie zdarzyły się sytuacje, kiedy jedne dzieci już dawno są z powrotem na terenie kolonii, a inne ciągle jeszcze przytulają się do swoich mam.

Jeżeli jacyś rodzice postanowią jednak odwiedzić swoją pociechę w innym dniu niż ten zaplanowany, pamiętaj, że mają do tego prawo. Ale nie musisz się zgadzać, aby wchodzili na teren kolonii (obozu), bo przecież inne dzieci mają prawo do spokojnego i nieskrępowanego przebywania na swoim terenie. Nie musisz mieć zbyt wiele czasu na rozmowy z rodzicami, bo przecież masz na głowie inne dzieci. Poproś też w takiej sytuacji odwiedzających rodziców, aby z uwagi na inne dzieci powstrzymali się od obdarowywania swoich pociec w tym dniu prezentami, słodyczami czy ostentacyjną czułością.

I na koniec sprawa chyba oczywista – może zdarzyć się, że do któregoś z dzieci nawet w umówiony dzień odwiedzin nikt nie przyjedzie. Bądź na to przygotowany. Zapewnij takim osamotnionym dzieciom ciekawy program, opiekę i jakąś ekstra niespodziankę!

AP



STAŁY KONTAKT Z RODZICAMI

Na spotkaniu przedobozowym jedna z mam zapytała mnie, w jaki sposób planuję zorganizować mój stały kontakt z rodzicami podczas obozu, żeby wiedzieli, że wszystko u ich dziecka OK. Prawdę mówiąc wcale o tym dotychczas nie myślałem i nie wiem, czy powinienem. Podczas obozu mam kupę innej roboty przecież!

O tak, ty masz mnóstwo obowiązków i zadań podczas obozu, ale rodzic ma prawo wiedzieć, co się dzieje z jego dzieckiem! Można to jednak pogodzić i zapewniam cię, że lepiej sposoby wzajemnego kontaktowania się rodziców i kadry obozowej ustalić, omówić niż zostawić „na żywioł”. Wtedy dopiero będziesz miał ciągle telefon przy uchu albo kolejnych rodziców przy bramie.

Podaj rodzicom numer telefonu, pod którym mogą się skontaktować z kadrą obozu. Ale od razu ustal też i powiedz rodzicom, w jakich godzinach ktoś z was będzie przy nim dyżurował. Jeżeli wybieracie się w okolicę, gdzie nie ma telefonu stacjonarnego ani zasięgu sieci komórkowych (tak, tak, jeszcze są takie miejsca na ziemi), uprzedź o tym i umów się na inny sposób komunikacji.

Możesz o wszystkim, co się dzieje na obozie, informować na bieżąco organizatora obozu (komendę hufca ZHP, zarząd stowarzyszenia) i tam mogą zatroskani rodzice dowiedzieć się, jak przeżyliście gwałtowną burzę czy podróż. Zaprzyjaźnioną osobę, która z wami na obóz nie jedzie, a ma z wami kontakt, możecie poprosić, aby aktualne wieści z obozu (co robicie, jak się czujecie, jaką macie pogodę itd.) wywieszała w formie ogłoszeń czy gazetki np. na ścianie szkoły.

Bywają także środowiska, które nawet siedząc w środku lasu mają na bieżąco uzupełnianą... swoją stronę internetową, dzięki której rodzice mogą się nie tylko dowiedzieć, że wszystko u was jest w porządku, ale nawet zobaczyć najnowsze zdjęcia czy otrzymać wirtualne pozdrowienia. Tylko chcieć!

AP



DZIECKO + TELEFON KOMÓRKOWY

Teraz prawie każde dziecko ma komórkę i, jak podejrzewam, pełną komórek będzie też na kolonii. A potem będą zguby, kradzieże, pogaduchy w środku nocy, płacz tych, którzy komórek nie mają i nie mogą zadzwonić do rodziców itd. Czy mogą zabronić dzieciom korzystania z nich? Zabierania ich na kolonię?

Komórki stały się faktycznie czymś powszechnym i normalnym nawet u dzieci. Trudno uzyskać od zatroskanych rodziców zrozumienie i akceptację pomysłu, aby ich dzieci pojechały na kolonie bez telefonu, jeśli go mają. Zresztą najczęściej to właśnie rodzice a nie dzieci bardziej nalegają, aby telefony znalazły się w ekwipunku. Dzięki temu mama czy tata może w każdej chwili upewnić się, że jej pociecha ma się dobrze.

Telefony komórkowe trzeba więc raczej zaakceptować, ale koniecznie pod pewnymi warunkami:

- dziecko zabiera telefon na swoją własną odpowiedzialność,
- podczas zajęć programowych oraz ciszy nocnej telefon komórkowy znajduje się w depozycie u wychowawcy, wydawany jest tylko w ustalonych godzinach (np. od 13.30 do 15.00 – czyli na ciszy poobiedniej oraz od 19.00 do 19.30 – czyli po kolacji) i wtedy można kontaktować się z dzieckiem,
- dzieci rozmawiają przez telefony w specjalnie wyznaczonym miejscu (poza namiotem, kempingiem, budynkiem), tak aby nie sprawiać przykrości innym tęskniącym dzieciom,
- dzieci nieposiadające swoich telefonów mają możliwość kontaktu telefonicznego z rodzicami za pomocą telefonu stacjonarnego lub np. telefonu komórkowego wychowawcy (oczywiście to rodzic dzwoni, na swój koszt).

A zagorzałym przeciwnikom komórek pozostaje jedynie wyszukanie takiego miejsca na kolonię czy obóz, gdzie ciągle jeszcze nie ma zasięgu sieci telefonów komórkowych albo nie ma możliwości naładowania baterii telefonu.

AP



TĘSKNOTA ZA DOMEM

Wiele dzieci, za które będę odpowiedzialna na koloniach, rozstaje się z rodzicami po raz pierwszy. Siedmio-, ośmiolatki przeważnie. Słyszałam przerażające opowieści wychowawców kolonijnych na ten temat – płacze w nocy, lamentsy przy telefonach, dzieci wyjeżdżające w drugi dzień kolonii do domu itd. Boję się, czy sobie poradzę z takimi sytuacjami. Można się do tego jakoś przygotować?

Tęsknota dzieci za domem, za rodzicami jest czymś zupełnie normalnym i w większości wypadków – nieuniknionym. O ile faktycznie nie zaradzisz wszystkim smuteczkom, możesz tak zorganizować kolonijne życie, aby było ich jak najmniej. Jeżeli masz taką możliwość, popracuj z dziećmi, które będą pod twoją opieką, już przed wyjazdem. Poznaj je, przekonaj do siebie, opowiedz im, jak jest na kolonii czy obozie, uprzedź je, że czasem na początku może być komuś trochę smutno i że to zawsze mija. Od chwili, kiedy dzieci zostaną przekazane pod twoją opiekę, postaraj się intensywnie i atrakcyjnie zająć im czas. Rodzice jeszcze stoją przed autokarem, a ty już ogłaszasz pierwszy konkurs czy uczysz fajnego pląsu? Świetnie!

Po przyjeździe na miejsce bądź bardzo wyczulona na emocje podopiecznych. Dla dzieci, które pierwszy raz są na kolonii lub obozie, wszystko wydaje się nowe, inne i trudne. Nigdy nie spały w takim łóżku, nigdy nie wypakowywały się same, nigdy nie jadły takich placków itd. Pomóż im te „inności” pokonać i przyswoić. Przy wspólnym urządzaniu namiotu czy sali rozmawiaj z nimi o ich zainteresowaniach, o ich rodzicach, o ich marzeniach.

Od pierwszej nocy wprowadź zwyczaj stopniowego wyciszania się – poczytaj dzieciom jakieś pogodne książki, puść płytę ze spokojną muzyką, a przede wszystkim – bądź z nimi. Nie pozwalaj na późnowieczorne rozmowy z rodzicami przez telefon – wtedy łatwo się rozkleić. Lepiej, aby o swoich przeżyciach i przygodach kolonijnych opowiedziały w ciągu wypełnionego atrakcjami dnia. Jeżeli, mimo wszystkich opisanych starań, któreś z dzieci będzie bardzo tęskniło za domem, nie wyśmiewaj go. Spokojnie porozmawiaj, przytul, przypomnij, że rodzice na pewno są bardzo dumni ze swojego samodzielnego zucha. Nie pozwól na to, aby od jednego płaczącego dziecka rozpoczęła się zbiorowa histeria!

AP



LISTY OD RODZICÓW, LISTY DO RODZICÓW

Pamiętam z kolonii, na których sama byłam jeszcze uczestnikiem, wielki smutek, kiedy inne dzieci dostawały listy od rodziców, a ja nie. Nie chciałabym, aby dzieci, którymi się będę opiekować spotkało coś podobnego. Czy mogę ustalić z rodzicami, że nikt nie pisze listów?

Generalnie, w dobie wszechobecnych telefonów, zwyczaj pisania listów z kolonii i na kolonie wymiera. A szkoda, bo taki list z kolonii jest po latach fajną pamiątką rodzinną. Warto więc zachęcić dzieci, aby napisały list do rodziców i własnoręcznie go przyozdobiły. Pamiętaj tylko, aby zabrać się do tego około trzeciego dnia, kiedy już tak nie tęsknią i mają za sobą kilka fascynujących kolonijnych czy obozowych przygód do opisanego. List pisany pierwszego dnia może stać się niestety listą lamentów i prowadzić do nieprawdziwych wniosków („jedzenie jest okropne” po jednym posiłku albo „nie mam tu żadnej koleżanki” w pierwszą godzinę po przyjeździe).

Inną sprawą są listy rodziców do dzieci. Jeżeli tylko masz możliwość rozmowy z rodzicami przed kolonią, namów ich do napisania do dziecka „listu z przyszłości”. Niech każdy z nich napisze kilka ciepłych słów do swojego dziecka i odda ci od razu na spotkaniu lub przed wyjazdem. A ty, niczym czarodziej, w drugi czy trzeci dzień kolonii wyciągniesz nagle dla wszystkich ciepłe listy od mamy i taty. Ważne w tym pomyśle jest to, że wszystkie dzieci otrzymują listy i to w dodatku jednego dnia! Zagrożenie smutkiem czy zazdrością – żadne!

À propos listów – oczywiście może się zdarzyć, że podczas dalszych dni kolonijnych niektóre dzieci będą otrzymywać kolejne, naprawdę wysłane pocztą listy. Nie rób z tego sensacji apelowej, z wykupywaniem, występowaniem na środek itd. Wręcz dziecku list dyskretnie, aby innym nie było żal a ono nie czuło się zawstydzone czy poniżone (co niestety często zdarza się przy wykupywaniu listu).

AP



RODZENISTWO NA KOLONII – RAZEM CZY OSOBNO

Na kolonię zuchową mam zgłoszonych braci bliźniaków, którzy na co dzień strasznie rozrabiają w gromadzie zuchowej. Ciągłe się kłóć i rywalizują ze sobą. Chciałabym na czas kolonii rozdzielić ich do innych szóstek. Czy to dobry pomysł?

Rodzeństwo też czasem chce od siebie odpocząć, w końcu cały rok są ze sobą razem, więc twój pomysł może być całkiem dobry, pod warunkiem jednak, że omówisz go z rodzicami dzieci. Przede wszystkim dlatego, że nieświadoma takiego pomysłu mama może np. zaplanować, że chłopcy będą mieli wspólne przybory do mycia albo rzeczy spakowane do wspólnej torby. Poza tym może się okazać, że rodzice liczą na to, że bardziej rezerwowany z chłopców zaopiekuje się swoim bratem. Skonsultuj więc swój pomysł jeszcze przed wyjazdem na kolonię!

AP



DZIECKO + PACZKA OD RODZICÓW

Podczas spotkania przedobozowego jedna z mam zapytała, czy może na adres obozu przesłać dziecku paczkę. Zgodziłam się, bo myślałam, że chodzi o ubrania na zmianę, a potem okazało się, że chce mu przesłać słodczyce i prezenty na osłodek rozłąki. Już widzę, jak zareagują na to inne dzieci. Co robić?

Masz rację, na kolonii pełnej stęsknionych maluchów paczka z niespodziankami dla jednego z nich może stanowić nie lada problem. Po pierwsze, porozmawiaj z mamą i zapytaj, czy takie rozwiązanie jest konieczne. Jeżeli rodzice nie mogą, nie planują odwiedzić dziecka na kolonii w dniu odwiedzin, trudno im się dziwić, że chcą jakoś zrekompensować ten fakt swojemu dziecku i wysyłają paczkę. Ale wtedy możesz paczkę przechować i wręczyć dyskretnie dziecku właśnie wtedy, kiedy inne dzieci będą odwiedzane przez rodziców. Jeżeli jednak rodzice mają zamiar odwiedzić dodatkowo dziecko, przekonaj ich, aby niespodzianki przywieźli ze sobą.

Gdy nic nie skutkuje i olbrzymia paczka pojawi się jednak razem z listonoszem u bramy kolonii – trudno. Odbierz ją, zabierz do kadrówki i podczas ciszy poobiedniej zawołaj dziecko.

Dyskretnie (tzn. bez obecności innych dzieci), niech rozpakuje swój wielki skarb i nacieszy się nim, potem razem postanówcie, co zrobić z zawartością – co może zabrać do swojego namiotu (napoje, maskotkę), co zostawia w depozycie u ciebie (pieniądze czy drogie prezenty, lekarstwa), co powinno być jak najszybciej zjedzone (topiące się czekolady, ciastka). I jeżeli produktów do szybkiego zjedzenia jest dużo, najlepiej zachęć dziecko, aby zorganizowało słodki podwieczorek dla swoich kolegów.

AP



CZY TO WYCHOWAWCZE?

Po raz pierwszy odpowiadam za program obozu. Na przedobozowym spotkaniu kadry zaproponowałam kilka pomysłów, m.in. zorganizowanie ślubów obozowych i chrztu biskopka. I usłyszałam bardzo rozbieżne opinie kadry – jedni są bardzo za, inni bardzo przeciw. Teraz już nie wiem, co myśleć. Czy to są dobre pomysły?

Może zacznij od zastanowienia się, w jakim celu chcesz zorganizować takie śluby czy chrzest? Dlatego, że zawsze się tak robiło w twoim środowisku? Dlatego, że to się podoba kilku, najczęściej najbardziej atrakcyjnym (śluby) lub doświadczonym (chrzty) uczestnikom? Co chcesz osiągnąć, czego chcesz nauczyć, organizując takie wydarzenia na obozie?

Śluby obozowe w wersji podstawowej – na szybko przygotowywane – byle jakie stroje, mało śmieszna, za to godząca w uczucia religijne wierzących parodia sakramentu świętego, duma najbardziej rozchwytywanych dziewczyn i totalne przygnębienie tych, których nikt nie wybrał, dopasowywanie par na siłę (bo wszyscy mają brać udział), łącznie z parami jedнопłciowymi, w których ktoś ma udawać kogoś, kim nie jest... – taka forma pracy jest absolutnie nie do przyjęcia. I niczemu dobremu nie służy. Owszem, czasem ślub na kolonii ma swoje uzasadnienie, kiedy w słowiańskim Grodzie Kołodzieja trzeba wyprawić ślub Rzepisze i Piastowi, albo podczas zdobywania sprawności „Przyjaciół bajek” przydałby się ślub Kopciuszka z księciem. Ale nawet wtedy lepiej, aby nowożeńcami był ktoś z kadry.

Chrzest obozowy jako potwierdzenie, że młody człowiek poradził sobie ze strachem przed rozłąką z rodzicami, ciemnym lasem czy głęboką wodą, wie, co znaczy obozowe życie itd., nie jest niczym złym a może być czymś bardzo cennym. Niestety, najczęściej w praktyce zapominamy, jaki ma cel taki chrzest i zamiast sprawdzić i podkreślić umiejętności, jakie nowy obozowicz zdobył, skupiamy się na jego przestraszeniu, poniżeniu, ośmieszeniu. Gdyby podczas chrztu obozowego zadania polegały nie na jedzeniu okropnej papki, czołganiu się w błocie i równie przerażających zabawach, a sprawdzały, czy delikwent umie rozłożyć kanadyjkę, obrać ziemniaki, ukryć ślady obozowania w lesie, spakować plecak, zbudować szałas – chyba nikt nie wątpiłby w sensowność takiej formy pracy.

AP

SPIS PYTAŃ

PROBLEMY Z UTRZYMANIEM HIGIENY OSOBISTEJ 3

Jedna z dziewczyn na kolonii nie myje się. Zaczyna to przeszkadzać w kontaktach z nią i jej koleżankom, i mnie. Jej współlokatorki z pokoju wyraźnie i głośno już to komentują. Co zrobić w takiej sytuacji? Jak zmusić dziecko do mycia się? A co jeśli nie ma odpowiednich środków czystości, czystej bielizny?

„KOBIECE SPRAWY” NA OBOZIE 4

Podczas obozu będę jedyną dziewczyną w kadrze. W związku z tym komendant już uprzedził mnie, że wszystkie „babskie problemy” zostawia na mojej głowie. Uczestnikami są dziewczyny i chłopcy w wieku 12–16 lat. Nie za bardzo umiem sobie wyobrazić, czego oczekuje mój komendant. Mam organizować dla dziewczyn jakieś specjalne pogadanki, pokazy czy co?

„MĘSKIE SPRAWY” NA OBOZIE 4

Mam być wychowawcą-opiekunem najstarszej grupy chłopców na obozie językowym. Trochę się tego obawiam, ze względu na mogące zajść sytuacje intymne: polucje nocne, masturbacje itd. Chyba nie wiem, jak mam się zachować w takiej sytuacji.

ANOREKSJA, BULIMIA, OBJADANIE SIĘ SŁODYCZAMI 5

Młoda dziewczyna na obozie po każdym posiłku znika w toalecie. Jest bardzo szczupła, ale ciągle mówi, że musi się odchudzać. Jej koleżanki z pokoju twierdzą, że po jedzeniu zmusza się do wymiotów. Czy to bulimia? Czym różni się bulimia od anoreksji? Jak radzić sobie z kolonijnymi niejadkami? Czy mają z tym coś wspólnego słodycze, chipsy i oranżada?

DZIECKO, CHOROBY I LEKARSTWA 6

Na obozie jedna z dziewczynek wciąż ma katar, kicha, łzawią jej oczy, ale w karcie uczestnika nie ma informacji o tym, że ma alergię. Po interwencyjnym telefonie do rodziców dowiedziałam się, że dziewczynka jest uczulona na pyłki traw i ukąszenia owadów, ma przy sobie leki, które powinna zażywać. Bardzo mnie to przeraziło! Przeczytałam oczywiście wszystkie adnotacje rodziców na kartach uczestnika, ale skąd mam wiedzieć, czy inne dzieci są na coś uczulone? Czy biorą jakieś leki? Ile dzieci jeszcze zażywa je bez mojej wiedzy?

ZABURZENIA SNU U DZIECI 7

W karcie kolonijnej jedna z mam zaznaczyła, że jej córka bardzo często ma w nocy koszmary senne. Co to znaczy? Czy to jest to samo, co lunatykowanie? Co mam zrobić, jeżeli na kolonii pojawi się jakiś problem? Czy to oznacza, że w namiocie razem z tą dziewczynką musi spać ktoś z kadry?

UDZIELANIE PIERWSZEJ POMOCY 8

Boję się trochę sytuacji, kiedy na kolonii będę musiała udzielać pierwszej pomocy. Jedzie z nami oczywiście pielęgniarka, ale nie może być wszędzie. Nie umiem za bardzo udzielać pomocy medycznej. A poza tym, jeśli zajmę się w tym czasie jednym dzieckiem, kto zajmie się resztą?

WULGARYZMY, AGRESJA SŁOWNA 9

W ubiegłym roku na kolonii jeden z wychowanków źle się do mnie odnosił. Kiedy zwracałem mu uwagę, żeby na przykład podniósł rzuconą na ziemię skórkę od banana, padały sformułowania niecenzuralne. Świadkiem tych zdarzeń była często moja grupa. Co mam zrobić w takiej sytuacji?

DZIECKO + DUŻE LUB MAŁE PIENIĄDZE 10

Boję się, że powtórzy się sytuacja z ubiegłorocznego obozu, kiedy jedne dzieci miały bardzo dużo pieniędzy ze sobą, a innym nie starczało na nic poza lodami. Potem było mnóstwo problemów nie tylko z pilnowaniem, gubieniem, rzekomą kradzieżą tych pieniędzy, ale też z zazdrością dzieci. Czy można narzucić rodzicom określoną, niską sumę, w jaką mają wyposażać dzieci na obóz?

KRADZIEŻ 10

Prawdopodobnie jeden z moich wychowanków kradnie kolegom pieniądze. Od tygodnia słyszę, że wszystkim giną pieniądze, ale dziś jeden z chłopców wskazał na konkretnego kolegę. Jak załatwić taką delikatną sprawę?

ŁAMANIE REGULAMINU OBOZU, NARUSZANIE ZASAD BEZPIECZEŃSTWA 11

Wczoraj podczas ciszy poobiedniej zauważyłam, jak kilkoro dzieci w wieku 14–15 lat kąpie się w jeziorze. Nie było przy nich ani ratownika, ani żadnego wychowawcy. Okazuje się, że była to całkowita samowola, a dzieci poszły się kąpać „nielegalnie”. To złamanie regulaminu obozu. Jaką karę powinny otrzymać dzieci?

CISZA NOCNA 12

W tamtym roku na obozie pół nocy wyganiałiśmy chłopaków z namiotów dziewczyn i odwrotnie. Może ktoś zna jakieś sposoby, aby temu zapobiec, bo, szczerze mówiąc, takie nocne polowanie i ciągle dyskutowanie o tym samym było męczące.

NARKOTYKI NA OBOZIE 12

Podobno na obozach młodzieżowych zdarza się palenie „trawy”. Co z tym zrobić? Czy to jest nielegalne? Jak ukarać chłopców? Czy wydalic ich z obozu?

PRÓBA SAMOBÓJCZA 13

Chłopcy z mojej grupy dziś stwierdzili, że ich kolega w nocy próbował popełnić samobójstwo. Chłopak ma faktycznie szramę na szyi. Nie chce powiedzieć skąd, ale koledzy twierdzą, że chłopiec chciał się powiesić. Czy to była próba samobójcza? Co mam z tym zrobić?

ZAGUBIONE DZIECKO 14

Podczas kolonii pojechaliśmy z dziećmi do miasta do kina. Przed filmem dzieci dostały czas wolny. Było to 30 minut, bo tyle zostało do seansu, więc wszyscy mieli się nie oddalać, a jedynie kupić smakołyki w najbliższym sklepie. Na miejscu zbiórki o wskazanym czasie nie pojawił się jeden chłopiec. Spanikowałam. Na szczęście mój sam się zaraz potem znalazł. Ale ja do dziś nie wiem, jak powinienam postąpić...

RODZIC „PŁACĘ I WYMAGAM” 14

W tamtym roku po obozie spotkałam się z pretensjami kilku rodziców harcerzy – a to, że warunki, w których dzieci mieszkaly, były niedoskonałe, bo brakowało pótek na ubrania, a to, że dzieci musiały same obierać ziemniaki i sprzątać, a to, że nie było wycieczek do kina i do miasta, tylko siedziały przede wszystkim w lesie. A w każdym wątku słychać było takie niewypowiedziane „płacę i wymagam”. Tak mnie to zniechęciło, że aż się boję w tym roku znowu jechać na obóz jako kadra...

RODZIC NADOPIEKUŃCZY 15

Matka jednego z chłopaków (13 lat) zapytała mnie, czy może sama dowieźć dziecko na teren obozu, bo boi się naszej podróży pociągami, a poza tym chciałyby na miejscu pomóc mu się rozpakować i urządzić! Nie wiem, co jej odpowiedzieć, a raczej, jak odmówić.

RODZIC POZBAWIONY PRAW RODZICIELSKICH 16

Wiem, że rodzice jednego dziecka nie tylko są rozwiedzeni, ale też że ojciec ma ograniczone prawa rodzicielskie. A tymczasem obiecał podobno córce, że ją odwiedzi i zabierze na cały dzień z kolonii. Czy mogę mu na to pozwolić?

ODWIEDZINY RODZICÓW 16

Jadę pierwszy raz na kolonie jako wychowawca i najbardziej boję się dnia odwiedzin rodziców. Wiem, że to jest gorsze od wizytacji i w dodatku rodzice nie chcą się umówić na odwiedziny tylko w jeden konkretny dzień. Czy da się jakoś przeżyć ten dzień?

STAŁY KONTAKT Z RODZICAMI 17

Na spotkaniu przedobozowym jedna z mam zapytała mnie, w jaki sposób planuję zorganizować mój stały kontakt z rodzicami podczas obozu, żeby wiedzieli, że wszystko u ich dziecka OK. Prawdę mówiąc wcale o tym dotychczas nie myślałam i nie wiem, czy powinienem. Podczas obozu mam kupę innej roboty przecież!

DZIECKO + TELEFON KOMÓRKOWY 18

Teraz prawie każde dziecko ma komórkę i, jak podejrzewam, pełno komórek będzie też na kolonii. A potem będą zguby, kradzieże, pogaduchy w środku nocy, płacz tych, którzy komórek nie mają i nie mogą zadzwonić do rodziców itd. Czy mogę zabronić dzieciom korzystania z nich? Zabierania ich na kolonię?

TĘSKNOTA ZA DOMEM 19

Wiele dzieci, za które będę odpowiedzialna na koloniach, rozstaje się z rodzicami po raz pierwszy. Siedmio-, ośmiolatki przeważnie. Słyszałam przerażające opowieści wychowawców kolonijnych na ten temat – płacze w nocy, lamentsy przy telefonach, dzieci wyjeżdżające w drugi dzień kolonii do domu itd. Boję się, czy sobie poradzę z takimi sytuacjami. Można się do tego jakoś przygotować?

LISTY OD RODZICÓW, LISTY DO RODZICÓW 19

Pamiętam z kolonii, na których sama byłam jeszcze uczestnikiem, wielki smutek, kiedy inne dzieci dostawały listy od rodziców, a ja nie. Nie chciałam, aby dzieci, którymi się będę opiekować spotkało coś podobnego. Czy mogę ustalić z rodzicami, że nikt nie pisze listów?

RODZEŃSTWO NA KOLONII – RAZEM CZY OSOBNO 20

Na kolonię zuchową mam zgłoszonych braci bliźniaków, którzy na co dzień strasznie rozrabiają w gromadzie zuchowej. Ciągłe się kłóć i rywalizują ze sobą. Chciałabym na czas kolonii rozdzielić ich do innych szóstek. Czy to dobry pomysł?

DZIECKO + PACZKA OD RODZICÓW 20

Podczas spotkania przedobozowego jedna z mam zapytała, czy może na adres obozu przesłać dziecku paczkę. Zgodziłam się, bo myślałam, że chodzi o ubrania na zmianę, a potem okazało się, że chce mu przesłać słodczyce i prezenty na osłodę rozłąki. Już widzę, jak zareagują na to inne dzieci. Co robić?

CZY TO WYCHOWAWCZE? 21

Po raz pierwszy odpowiadam za program obozu. Na przedobozowym spotkaniu kadry zaproponowałam kilka pomysłów, m.in. zorganizowanie ślubów obozowych i chrztu biskopka. I usłyszałam bardzo rozbieżne opinie kadry – jedni są bardzo za, inni bardzo przeciw. Teraz już nie wiem, co myśleć. Czy to są dobre pomysły?

„26 pytań, 26 odpowiedzi, czyli ściągawka wychowawcy kolonijno-obozowego” to poradnik, który powstał z naturalnej potrzeby wszystkich tych, którzy byli, są lub zamierzają być wychowawcami na koloniach czy obozach. Tak naprawdę nie ma większego znaczenia, czy mówimy o obozach harcerskich, językowych, żeglarskich albo „zwykłych” koloniach dla dzieci. Problemy, z którymi spotykają się wychowawcy, są wszędzie bardzo podobne.

Poradnik zawiera odpowiedzi na kilkadziesiąt najczęściej pojawiających się pytań – krótkie, wyczerpujące. Oczywiście należy pamiętać, że żadne porady, żadne publikacje nie zastąpią wyczucia, analizy konkretnego przypadku, z którym się spotkamy, a nade wszystko odpowiedzialności wychowawcy i jego zdrowego rozsądku!

Ta publikacja jest częścią poradnika dla wychowawców stworzonego przez Instytut Inicjatyw Pozarządowych, częścią, która została specjalnie przygotowana z myślą o wychowawcach harcerskich – czytelnikach miesięcznika instruktorów ZHP „Czuwaj”.